

Wylecieliśmy z Okęcia we tróję: zwycięzcy konkursu jubileuszowego i wielka miłośniczka psów – Alicja Żyleń, przedstawiciel Red Mills w Polsce Krzysztof Barański i ja, dziennikarka PP.

Dublin przywitał nas słonecznie. Zaraz po wylądowaniu ruszyliśmy na południe, do Kilkenny położonego nad rzeką Nore. Nad miastem góruje średniowieczny zamek oraz katedra Świętego Canice'a, od której miasto wzięło nazwę (irlandzkie Cill Chainnigh oznacza „Kościół Canice'a”). Po zakwaterowaniu w eleganckim hotelu z basenem zostaliśmy zaproszeni na wykwintną kolację przez Michaela Connolly'ego, dyrektora ds. rozwoju Red Mills, który opowiadał nam o swojej firmie i tradycji produkowania pasz zakorzenionej w jego rodzinie od pokoleń, czyli od 1908 r. Następnie udaliśmy się do typowego irlandzkiego pubu, aby napić się zimnego guinnessa i przyjemnie zakończyć pierwszy dzień pobytu na wyspie.

Natomiast cały drugi dzień spędziliśmy w towarzystwie rodziny Connolly, która oprowadzała nas po fabryce i zdradzała tajniki wyrobu jednych z najlepszych pasz dla zwierząt sportowych produkowanych w Europie. Odwiedziliśmy wielkie składy zboża, suszarnie, taśmy produkcyjne, magazyny i laboratoria wyposażone w nowoczesne urządzenia. Dla Alicji Żyleń i dla mnie była to prawdziwa przygoda. Nigdy wcześniej nie byliśmy w takiej fabryce. Mogliśmy zobaczyć wszystkie pomieszczenia i zajrzeć w każdy kąt. Cały czas towarzyszył nam William Connolly, który z wielką pasją opowiadał o rodzinnej tradycji.

– Do wytwarzania karmy dla psów i koni używamy najlepszej jakości składników, które przetwarzamy w bardzo wysokiej temperaturze. Nasze produkty są optymalnie dostosowane do potrzeb zwierząt hodowlanych. Stworzyliśmy unikatową technologię, co plasuje nas w czołówce



Tyrur Gold (pierwszy z lewej) wart 175 tys. euro jest mistrzem wyścigów w calej Irlandii.

producentów pasz na świecie! Od samego początku istnienia fabryki przyświeca nam motto: „składniki najwyższej jakości tworzą pokarm najwyższej jakości” – przekonawali z entuzjazmem Michael i jego bratanek William Connolly.

I rzeczywiście, w Connolly's Red Mills fakty mówią więcej niż słowa. Produkowana karma co tydzień wędruje do dystrybutorów w całej Irlandii, Wielkiej Brytanii, na kontynent europejski, do Stanów Zjednoczonych oraz na nowe rynki międzynarodowe.

W fabryce zatrudnionych jest kilku Polaków. Zajmują się oni transportem i segregacją materiałów do produkcji pasz. Co ciekawe, nasi rodacy znają i czytają PP. – W fabryce jest przyjazna atmosfera. Rodzina Connolly naprawdę potrafi zarazić swoich pracowników radością z wykonywanej pracy – wyznał Andrzej Leśniak pracujący w fabryce Red Mills już czwarty rok.

Po południu udaliśmy się na trening chartów, który prowadził Paul Hennessy. – Jestem trenerem od 20 lat. Do wyścigów przygotowałem ponad sto psów. Jednak Tyrur Gold jest najlepszy. Obecnie jest wart 175 tys. euro – powiedział nam Hennessy.

Wieczorem pojechaliśmy do Waterford, pierwszego irlandzkiego miasta, założonego przez wikingów w IX w., aby uczestniczyć w najprawdziwszych wyścigach chartów. Siedzieliśmy w restauracji



Odwiedziliśmy Waterford, miasto założone przez wikingów. Tu odbywają się wyścigi chartów.

i robiliśmy zakłady na kolejne biegi. Niestety nikt z nas nie miał tyle szczęścia, aby wygrać pokaźną sumkę. Cóż, widać nie mamy jeszcze w tym wprawy...

Na następny dzień zaplanowano pobyt w Dublinie. Czas spędzaliśmy, spacerując niespiesznie zabytkowymi zakamarkami miasta i robiąc zakupy. Odwiedziliśmy słynną sieć ulic Temple Bar, przez tubylców określaną „lewym brzegiem”. Jest to centrum towarzyskie Dublina z licznymi pubami, kawiarniami, restauracjami, pracowniami artystycznymi, galeriami i antykwariatami. Na pożegnanie obowiązkowo wypiliśmy guinnessa w słynnym Temple Bar Music Centre i powiedzieliśmy zielonej Irlandii do zobaczenia następnym razem...

Magdalena Masewicz



Temple Bar jest chyba najbardziej znanym miejscem w Dublinie. Tutaj się rozmawia, śpiewa, tańczy, słucha muzyki, uczestniczy w koncertach i pije zimne drinki albo piwo.